

Joda, NIE MAMY NIC

biorę klikane marlboro na stacji
ostatni raz, miał być ostatni
a znowu jest weekend
zamykam licznik
nie wiem jak do ciebie trafić
płynę oceanem ulic
jak koka potrafią znieczulić
niby znam drogę, ale nie mam celu
wtedy najłatwiej się zgubić
spokojny sen
objęci razem
to nie tym razem
zamknięte sklepy
ale kwitnie handel: towarem, duchem i ciałem
zostawiam fure
i znowu nagrodę przyjmuję za karę
stoje za barem
otwieraj ten rachunek i potem nalej mi
a jutro za to podwójnie zapłacę
wiem

uciekam na marne
nocne lokale jak magnes
tam spotykam ciebie
znowu wrócimy nad ranem

kiedy jest za blisko
chcesz się ode mnie oddalić
znowu spadamy razem po spirali
najlepsze jak seks po kłótni
zimny sok, setka wódki i ty
niech dudni nam bit
nie ma znaczenia kto tu jest kim

nie mamy nic

bez sensu
nie ma już słów i gestów
nocny taniec zamienił się w bezruch
tylko myśli biegają w miejscu
czemu nie czuje się winny
a grzechu nie zmyje prysznic
jest taki jak my jest zimny
dzień nie jest jak noc, jest inny
i chce tylko wrócić do siebie
i nawet jak po tym nie wrócę do siebie
to pójdę jak zwykle do przodu przed siebie
i się nie odwrócę za siebie

mija czas tobie znowu pusto
w weekend się robisz na bóstwo
nie tylko do tego służy ci lustro
do dna aperol, by tylko nie usnąć, nie

uciekasz na marne
nocne lokale jak magnes
tam spotykasz mnie
znowu wrócimy nad ranem

kiedy jest za blisko
chcesz się ode mnie oddalić
znowu spadamy razem po spirali
najlepsze jak seks po kłótni
zimny sok, setka wódki i ty

niech dudni nam bit
nie ma znaczenia kto tu jest kim

nie mamy nic

kiedy jest za blisko
chcesz się ode mnie oddalić
znowu spadamy razem po spirali
najlepsze jak seks po kłótni
zimny sok, setka wódki i ty
niech dudni nam bit
nie ma znaczenia kto tu jest kim

my nie mamy nic
oprócz tej nocy to nie mamy nic
my nie mamy nic
oprócz tej nocy to nie mamy nic